

I znowu, strach, rozpacz, łzy. Czyżby zapowiadany koniec świata? Najpierw sroga zima, katastrofa w Smoleńsku, wybuch wulkanu, trzęsienia ziemi, a teraz powódź. Ile jeszcze ludzie mogą znieść?

A ile w tym winy ludzi, że niektóre wypadki mogłyby się nie zdarzyć? Pytania, pytania, bez końca... Każdy nawzajem się obwinia, a przecież to do niczego nie doprowadzi. Trzeba konsekwentnie zmienić prawo, przestać bać się egoistycznych ludzi, mających na celu ochronę tylko swojej własności, przestać bać się ekologów dla, których każdy robaczek, żuczek czy listek jest ważniejszy od życia i bezpieczeństwa dużych grup społecznych. Te wszystkie klęski, kataklizmy, pokazują jak kruche i nietrwałe jest życie ludzkie, a gromadzone przez lata dobra materialne mogą w ciągu paru chwil przepaść bezpowrotnie.

A jednak jak „Feniks z popiołów” podnosimy się, i dalej gonimy, zabiegamy, staramy się, gromadzimy. Taka jest nasza natura. Dobrze, że potrafimy czasami wyciągnąć wnioski i to co było błędne naprawić. Ale w większości popełniamy te same błędy, które trwają aż do ...następnego razu...

Nie potrafimy, czy nie chcemy się zmieniać, bo tak jest najwygodniej?

Jedni z nas, na tych klęskach zostaną wyniesieni w górę jako bohaterowie, obrońcy, inni za krytykę swoich poczynań zlecą ze stołków, inni się nieuczciwie wzbogacą, a jeszcze inni nigdy już się nie podniosą.

Dlatego przestajemy wierzyć w patriotyczne uniesienia, wiemy że liczy się tylko kasa, kasa i jeszcze raz kasa. Byle jak najwięcej i najprędzej zgromadzić tylko dla siebie, płacąc groszowe pensje wykorzystywanym pracownikom. Tylko jak można potem spokojnie spać?!!!

Ale i spokój sumienia potrafimy uciszyć rzucając jakieś ochłapy na cele charytatywne i to najlepiej w światłach jupiterów i kamer, niech wszyscy zobaczą ...

Ale jednak nie wszyscy jesteśmy już tacy „straceni”. Wystarczyło popatrzeć na te tysiące zwykłych ludzi, godzinami napełniających worki z piaskiem, walczących z każdym litrem wdzierającej się wody aby uwierzyć, że w nieszczęściu potrafimy robić coś dobrego, wspólnie. Ile przez to uratowaliśmy przed żywiołem. I to my, chociaż i nam samym brakuje, dzielimy się teraz, niosąc nasze skromne dary dla tych, którzy stracili najwięcej.

Tak, tak „dziwny jest ten świat” jak śpiewał Czesław Niemen, a jaki jednak piękny.

Jak pomimo wszystko chce się dalej żyć...

KaEsKa